

MISSION CATHOLIQUE POLONAISE EN SUISSE

Katolicka Misja Polska w Szwajcarii

BIULETYN PARAPIALNY KATOLICKIEJ

MISJI POLSKIEJ W SZWAJCARII

Mgre Jan FRANIA Bulletin Paroissial de la Mission Catholique Polonaise en Suisse.
 12, ch. des Falaises Mensuel.
 1723 MARLY / FR
 Tél. 037 / 46 44 59
 C.C.P. Fribourg 17-976

Nr. 4 /193/. Czerwiec 1984.

Program nabożeństwi:

3. VI.	BAZYLEA, kościół francuski, Feierabendstr., o godz.	11,30
)	GENEWA, kościół św. Teresy - Champel, av. Peschier	9,15
	LOZANNA, 19, Mont Olivet	18,00
	LOCARNO, Sta Caterina	18,00
	MARLY, kaplica polska	19,00
	SCHWYZ, kaplica Kapucynów	14,00
10.	BERN, kościół św. Mikołaja z Flue, Ostring	10,15
	MARLY, kaplica polska	11,00
	LUCERNA, Sentikirche, Baslerstr.	17,00
17.	<u>W Winterthur Msza św. wypadaj</u>	
	LUGANO, San Antonio	18,00
	ZUG, kaplica Matki Boskiej	15,00
21.	MARLY, kaplica polska	9,00
24.	ZURYCH, krypta kościoła Serca Jezusowego Wiedikon, Aentlerstr.	10,45
	WETTINGEN, krypta kościoła św. Antoniego	18,00
	MARLY, kaplica polska	19,00
1. VII.	BAZYLEA, kościół francuski, Feierabendstr.	11,30
)	GENEWA, kościół św. Teresy- Champel, av. Peschier	9,15
	LOZANNA, 19, Mont Olivet	18,00
	LOCARNO, Sta Caterina	18,00
	MARLY, kaplica polska	19,00
	SCHWYZ, kaplica kapucynów	14,00

Papież Jan Paweł II przybywa do Szwajcarii !

Jest zjawiskiem pocieszającym, że sporo Rodaków interesuje się żywo tą wizytą. Wdzięczność się należy również wszystkim osobom, które organizują przejazdy na spotkanie z Ojcem św. w Lucernie, o czym jeszcze niżej. Niestety sporo jest także osób, którym to wydarzenie historyczne wydaje się być rzeczą obojętną. Tymczasem jest ono okazją do zmanifestowania, w najlepszym tego słowa znaczeniu, naszej wiary w Chrystusa /krzyże/, przywiązania do Kościoła Chrystusowego i Jego Namiestnika, a także naszej s o l i d a r n o ś c i z rodakami w Kraju, wal-

czącymi o prawo wolnego wyznawania i wykonywania swojej religii wobec ustawicznych ataków oficjalnych, zamierzających do wyparcia Boga i Chrystusa z naszego życia publicznego i prywatnego. Walka ta inspirowana z zewnątrz jest sprzeczna z najlepszymi naszymi tradycjami historycznymi. Naród nasz nie chce się poddać tym naciskom i domaga się swoich praw religijnych, często kosztem wielkich ofiar....
 My, natomiast, na emigracji, niejednokrotnie, bez nacisku z zewnątrz, wypieramy Boga i Chrystusa z naszego życia prywatnego. Czy w tej postawie nie jesteśmy sprzymierzeńcami tych sił, które chcą usunąć Boga z naszego życia w Kraju i innych krajach przez nie zniewolonych? Wydaje mi się, że nasza obecność w Lucernie będzie odpowiedzią na to pytanie.....

Niektóre przygotowania na przyjazd Ojca św. UNIWERSYTET FRYBURSKI A KAROL WOJTYŁA.

W przededniu przybycia O.św. Jana Pawła II do Szwajcarii zamierza Uniwersytet Fryburski zapoznać zainteresowane osoby z myślą i dorobkiem filozoficznym, teologicznym i literackim Karola Wojtyły.
 21 maja miał konferencję Bohdan Cywiński na temat: "La Pologne, un pays de l'Europe centrale"

5 czerwca, wtorek, odbędą się następujące wykłady:

Dr Jeannine Luczak z Bazylei, oraz prof. Rolf Fieguth z Berna, na temat "Zur Lyrik von Karol Wojtyła", o godz. 16,15,
 o godz. 17,15, prof. Guido Küng z Fryburga i ks. prof. Dr Tadeusz Styczeń z Lublina: "Zum philosophischen Werk von Karol Wojtyła".
 O godz. 20,15, Dr. Irena Sławińska z Lublina i ks. prof. Tadeusz Styczeń: "Liebe und Lebenssinn nach Karol Wojtyła"

RAPPERSWIL w związku z przyjazdem Papieża.

Rada Parafialna, Zarząd Gminy i Tow. Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswil zaprosili na niedzielę 3 czerwca z konferencjami o godz. 19,30, na Zamku: Tadeusza Nowakowskiego, "Reportera Papieża" z Monachium, który będzie mówił: "Mit dem Heiligen Vater um die Welt".
 Prof. Władysław Bartoszewski: "Gesellschaft und Kirche in Polen".

Nadto można oglądać wystawę filatelistyczną, numizmatyczną i medali poświęconą Janowi Pawłowi II., począwszy od godz. 18,00, w Muzeum Polskim.

Program pobytu Jan Pawła II w Szwajcarii:

Wtorek 12 czerwca

7,15 odlot z Rzymu	Przejazd samochodem	13,00 Obiad i wypoczynek.
8,45 przybycie w Kloten	na stadion Cornaredo.	15,00 przejazd do Agno.
przywitanie	10,30 Msza św.	15,30 odlot do Genewy.
9,15 odlot do Lugano	12,45 samochodem do	16,30 przylot do Genewy.
10,00 przybycie w Lugano	biskupstwa. Wizyta	Przejazd do Centrum Eku-
/Lotnisko w Agno/	w katedrze.	menicznego

16,45 Odwiedziny Centrum Ekumenicznego	8,45 spotkanie ze wspólnotą Kościołów Chrześcijańskich w Szwajcarii.	rad parafialnych, Akcją katolickiej, i stowarzyszeń katolickich.
19,15 przejazd do Chambesy	9,30 wspólna modlitwa i spotkanie z protestantami, o 10,00.	15,30 Msza św. Poświęcenie nowego ołtarza.
19,30 odwiedziny ośrodka prawosławnego.	10,45 przejazd do Lohn.	18,15 spotkanie z przedstawicielami dzieł dobroczynnych, misyjnych i zarządów kościelnych.
20,30 przejazd na dworzec Versoix	11,00 spotkanie z Rządem Federalnym.	19,15 kolacja.
20,45 odjazd pociągiem do Fryburga.	12,00 przejazd do Nuncjatury w Bernie.	20,15 spotkanie z młodzieżą.
22,00 przyjazd do Fryburga.	12,45 obiad i spoczynek	<u>Sobota 16 czerwca:</u>
<u>Środa 13 czerwca:</u>	14,45 przejazd do Belp	8,00 spotkanie z przedstawicielami środków masowego przekazu.
8,00 Przejazd do Katedry, spotkanie z kapitułą.	15,00 odlot helikopterem do Flüeli	8,30 przejście do szpitala i odwiedziny chorych.
8,30 Brewiarz z zakonnikami i zakonnicami u Franciszkanów	15,40 przylot do Flüeli. Przywitanie przez Rząd OW, odwiedzenie domu rodzinnego św. Mikołaja.	9,45 przelot helikopterem do Lucerny.
9,30 Przejazd do Uniwersytetu	16,15 Msza św.	10,15 przylot do Lucerny Tribschen.
9,45 spotkanie z profesorami teologii	18,30 przelot do Sachseln, modlitwa u grobu św. Mikołaja z Flue, w kościele parafialnym.	10,20 przywitanie przez ks. bpa Candolfiego.
10,45 " " "	19,10 przelot do Einsiedeln.	10,30 spotkanie z obcokrajowcami.
11,45 przejazd do Seminarium	19,40 przybycie do Einsiedeln.	12,00 Anioł Pański.
12,30 obiad i wypoczynek	Odwiedziny Bazyliki i przywitanie przez Bendyktynów.	12,15 przelot do seminarium.
14,45 przejazd do parku Poya	20,00 kolacja z biskupami.	12,30 obiad i spoczynek.
15,00 Msza św.	20,00 kolacja	15,00 przelot do Allmend.
17,15 przejazd na spotkanie z Korpusem Dyplomatycznym.	20,00 przejazd na lodowisko St. Léonard i spotkanie z młodzieżą.	15,30 Msza św.
18,30 przejazd do biskupstwa.	<u>Piątek 15 czerwca:</u>	17,45 przelot do Buochs
18,45 spotkanie z gminą żydowską	8,00 Brewiarz z zakonnikami.	18,15 odlot do Sion.
19,00 kolacja	9,15 spotkanie z konferencją biskupów szwajcarskich.	
20,00 przejazd na lodowisko St. Léonard i spotkanie z młodzieżą.	11,00 spotkanie z księżmi.	
<u>Czwartek 14 czerwca:</u>	12,00 obiad i spoczynek	
8,00 helikopterem do Belp	14,15 spotkanie z działaczami	
8,30 przylot do Belp i przejazd do Centrum Ekumenicznego w Kehrsatz.		

<u>Niedziela 17 czerwca:</u>	kapłańskie.	16,00 wizyta w katedrze.
8,30 przejazd na lotnisko Sion.	12,00 Anioł Pański.	16,45 pożegnanie
9,00 Msza św. Święcenia	12,15 przejazd do biskupstwa, obiad i spoczynek.	17,15 odlot do Rzymu.
		18,30 przylot w Rzymie.

Na zorganizowanie przejazdów na spotkanie z Ojcem św. w Lucernie zgodzili się, według dotychczasowych danych następujące ośrodki, względnie osoby:

Berno i Solura / zgłoszenia przyjmuje Dr Jerzy Miodoński/:

Odjazd z Berna do Lucerny, 16.VI. o godz. 6,30 z Schützenmatte.

w Solurze zbiórka na Dornacherplatz o godz. 7,00.

Bazylen. Zgłoszenia na adres: Anneliese Kocwin, Gustacker 38 4103 Bottmingen, telefon 061 47 22 81. Przejazd pociągiem. Odjazd z Bazylei o 6,22.

Cena biletu 2 kl. /zbiorowego/ wynosi w obydwie strony 27,20 /jeśli zgłosi się co najmniej 25 osób/. Dla posiadaczy abonamentu na 1/2 biletu: 16,40, a dla dzieci /między 6 a 16 r.ż./ 13,60. Dzieci poniżej 6 lat, w towarzystwie dorosłych - darmo.

Proszę wypełnić i bezzwłocznie przesłać zgłoszenie na wyżej podany adres p. Koźw

Imię i nazwisko.....

adres.....tel.....

Zgłaszam na wyjazd do Lucerny osoby dorosłe /bilet normalny/
.... osoby z 50 % abonamentu zniżkowego
.... dzieci między 6, a 16 r.ż.

należność przekażę natychmiast po otrzymaniu przekazu pocztowego.

Data.....
.....
..... podpis.

W Winterthurze proszę się zgłaszać do p. Janiny Frank Frankowskiej
Brühlbergstr. 83, Winterthur.

Zgłoszenia w St. Gallen przyjmuje p. Wiesław Moczulski, Rosenbergstr. 110 a.

Grupa St. Galleńska dołączy do grupy zuryskiej. Odjazd St. Gallen pociągiem o 5,40.

W Zurychu przyjmuje zgłoszenia p. Kucińska, Meierwiesenstr. 54.

W okolicy Genewy proszę się zgłaszać do p. Bolesława Piwowarczyka w Nyon.

W Lozannie przyjmuje zgłoszenia p. Jerzy Moszczyński, Montreux.

Podziękowania:

Tradycyjnie składamy tą drogą nasze serdeczne Bóg zapłać za wszelkie dowody poparcia dla naszej Misji i polecamy nasze potrzeby dalszej łaskawej pamięci i ofiarności.

Nasi zmarli:

polecamy pamięci w modlitwach zmarłych ostatnio:

śp. Edwarda Letz - Genewa

Terezę Szych - Forch

Lidię Mozalewską - Zurych.

R. i. p.

KS. INNOCENTY M. BOCHEŃSKI, OP.

**„ŚWIATOPOGLĄD NAUKOWY
JEST WŁAŚCIWIE NONSENSEM“**

(Wywiad przeprowadzony przez ks. Dariusza Gablera z O.Professorem I.M. Bocheńskim, OP.)

Ks. Dariusz Gabler: Wielu wybitnych, współczesnych sowietologów i znawców marksizmu-leninizmu na Zachodzie to byli wyznawcy lub zwolennicy tego nurtu. Inaczej było w przypadku O. Profesora. W jaki sposób stał się Ojciec Profesor tak wybitnym specjalistą?

O. Prof. I.M. Bocheński: Zainteresowałem się filozofią sowiecką z bardzo prostego powodu. W roku 1945 objąłem katedrę filozofii XX wieku. Otóż istniały wówczas trzy różne, że tak powiem, typy filozofii: analityczna, głównie amerykańska, tradycyjna (przede wszystkim fenomenologiczna) w Europie i sowiecka, to jest tzw. marksizm-leninizm. Ale podczas gdy mieliśmy obszerną i dobrą literaturę o dwu pierwszych, odkryłem, że filozofia sowiecka jest praktycznie nikomu nie znana, przynajmniej jeśli chodzi o nie-bolszewików. Znałem wówczas tylko jednego poważnego pracownika w tej dziedzinie O. Wettera, T.J. To był główny powód, dlaczego zająłem się marksizmem-leninizmem.

Nie przeczę jednak, że były i inne powody. Do marksizmu-leninizmu przyznają się najgorsi od dawna wrogowie mojej wiary i mojego kraju. Wydawało mi się, że w walce z nimi jest obowiązkiem naukowca służyć swoją wiedzą, to jest studiować wroga i informować o nim walczących.

Chciałbym przy tej sposobności powiedzieć

dwie rzeczy. Po pierwsze pragnę podkreślić, że zajmowałem się nie całością marksizmu-leninizmu, ale jego filozofią. Tym mniej jestem „dr. wszech nauk soteriologicznych“ — bo naukowy sowietolog, który byłby kompetentny we wszystkich dziedzinach tego olbrzymiego pola, jest mitem. Każdy uczciwy sowietolog specjalizuje się w jednej dziedzinie. Po drugie, do czego przywiązuję pewną wagę, to dementuję rozpowszechnionych przez bolszewików opowiadań o mojej rzekomej nienawiści do marksizmu-leninizmu w ogóle. Że oni tak myśleć muszą, to rzecz jasna, bo według ich wierzeń nie ma autentycznej nauki w dziedzinie filozofii, ale zawsze tylko ideologia, to jest, każdy pracownik w tych dziedzinach musi być powodowany nienawiścią, czy czymś podobnym. Co do mnie uważam taką doktrynę za wyraz barbarzyństwa, za przeczenie czemuś, co jest w naszej kulturze całkiem podstawowe — a mianowicie przekonaniu, że człowiek jest zdolny wynieść się ponad sentymenty i badać rzeczywistość obiektywnie. Starałem się zawsze żyć i pracować zgodnie z tym przekonaniem. A w stosunku do marksizmu-leninizmu nie tylko nie powodowałem się nigdy nienawiścią, ale przeciwnie, w miarę jak postępowały moje studia, nabierałem coraz większej sympatii do niego. Nie chciałbym być źle zrozumiany: nadal uważam tę ideologię za teoretycznie fałszywą i praktycznie za nadzwyczaj szkodliwą. Toteż starałem się przy-

czynić do jej zwalczania. Ale to nie przeszkadza mi interesować się z sympatią jej genezą, rozwojem, wysiłkiem jej zwolenników, którzy starają się wbrew wszystkiemu myśleć itd. Wydaje mi się też, że filozofii sowieckiej oddałem pewne przysługi, choćby dzięki temu, że stworzyłem

ośrodek, gdzie brano ją na serio. Zresztą nie tylko przez to: we Fryburgu przetłumaczyliśmy szereg prac sowieckich, staraliśmy się orientować świat filozoficzny o tym, co się w Rosji dzieje itd.

D. Gabler: Ojciec Profesor pest organizatorem pierwszego na Zachodzie ośrodka badań filozofii radzieckiej — „Instytutu Europy Wschodniej“.

Jak Ojciec Profesor ocenia po latach osiągnięcia i dorobek tego Instytutu?
Ojciec Profesor: Pracę w Instytucie Europy Wschodniej Uniwersytetu Fryburskiego, który założyłem w 1958 roku wspominam z przyjemnością, bo były to poczynania w wysokim stopniu twórcze. Proszę pomyśleć, że w owym czasie, istniały wprawdzie różne częściowe sowietologie, niemal nikt nie badał sowieckiej filozofii. Nie mieliśmy też wcale teorii ani ogólnej metodologii tej trudnej dyscypliny. Bo ZSSR i inne zsovietywizowane kraje to naprawdę inny od naszego świat i niepodobna go zrozumieć bez solidnego przygotowania.

Musieliśmy więc najpierw opracować samo pojęcie sowietologii, teorię jej przedmiotu i metody. Musieliśmy następnie stworzyć bibliografię sowieckiej filozofii, bo mimo, że prac filozoficznych w ZSSR jest wiele, ten kraj nie wydał nigdy porządnej bibliografii własnej filozofii — może dlatego, że sowieccy filozofowie woleliby aby zapomniano o tym, co dawniej za Stalina pisali. Stworzenie jedynej bibliografii tej dziedziny jest w pierwszym rzędzie zasługą prof. Th. Blakeley'a z Bostonu, ongiś pierwszego asystenta Instytutu. Sondaż wykazał, że udało się nam zebrać około 80% tytułów i około 95% tytułów prac posiadających jakie takie znaczenie.

Musieliśmy wypracować metodykę szkolenia specjalistów w naszej dziedzinie. Do dziś wielu wyobraża sobie, że wystarczy przeczytać parę książek Marksa, a w dodatku, jeśli możliwe, być jezuitą, by móc pisać kompetentnie o filozofii sowieckiej. Jest to wierutne nieporozumienie. Aby być sowietologiem trzeba znać język rosyjski, historię Rosji, historię partii komunistycznej, dzieje marksizmu i jego odmian — i następnie czytać, nie tylko błogosławionej pamięci Karola Marksa ale prace współczesnych myślicieli sowieckich, względnie z krajów podbitych przez Rosję. Udało mi się wyszkolić parę tuzinów takich naukowców, którzy stancją obecnie, jeśli się nie mylą, większość nie-sowieckich

specjalistów w dziedzinie sowieckiej filozofii. Kilku spośród nich, jak na przykład prof. N. Lobkowicz i wspomniany już Prof. Th. Blakeley zajmują w tej dyscyplinie czołowe stanowiska.

W związku ze szkoleniem i pracą badawczą zredagowaliśmy pół tuzina książek — pomocy naukowych; streszczeń klasycznych tekstów, słowników, przekładów itp.

Wreszcie — last but not least — prowadzi-
liśmy prace badawcze, które ogłaszaliśmy w na-
szym kwartalniku *Studies in Soviet Thought*
i w serii książek pod tytułem *Sovietica* (od
1959), w której ukazało się dotąd 45 tomów.
I tak poświęciliśmy jedną serię studiów filozofii
w krajach podbitych; Polsce (Jordan), na
Węgrzech (Laszlo), w Czechach (Lobkowitz),
a także w Jugosławii (Vrtacic). Inną serię sta-
nowią prace monograficzne nad poszczególnymi
zagadnieniami dyskutowanymi w ZSSR —
na przykład o zasadzie niesprzeczności (Lob-
kowitz), o teorii względności (Müller-Markus),
o kategoriach (Planty-Bonjour), o psychologii
(Payne), o metodologii i teorii poznania (Blake-
ley), o determinizmie naukowym (Rapp), o in-
formacyjce (Kirchenmann) i pojęciu wolności
(O'Rourke).

Patrząc po niemal ćwierć wieku na dokonaną
pracę, widzę w niej tu i ówdzie niedociągnię-
cia, ale wydaje mi się, że dokonaliśmy razem
czegoś dość ważnego — a mianowicie stworzy-
liśmy solidną podstawę do poważnych badań
nad sowiecką filozofią.

D. Gabler: Należy przypomnieć pracę Ojca
Profesora *Die kommunistische Ideologie* z roku
1949, z podtytułem „godność, wolność i rów-
ność w sensie podstawowego prawa dla Repu-
bliki Federalnej Niemiec”. Praca ta stanowiła
podstawę zakazu istnienia Partii Komunistycznej
w Republice Federalnej Niemiec do roku
1972. Jak wspomina Ojciec Profesor swoją wpró-
wę z niemieckim rządem z tego okresu? Jak
doszło do powołania Ojca Profesora jako dorad-
cy rządu?

O. Profesor: Konstytucja Niemiec Zachodnich
przewiduje, że rząd może zabronić partii poli-
tycznej tylko pod warunkiem, że udowodni u-
przednio przed sądem, że zasady i praktyka tej
partii są sprzeczne ze wstępem do konstytucji.
Otóż ten wstęp jest czysto filozoficzny, prawi
o wolności, godności i tym podobnych rzeczach,
w których prawnicy czują się nieswojo. Rząd-
wi kanclerza Adenauera udał się takj dowód
bez trudności w rozprawie przeciw partii neo-
nazistowskiej. Nie jest to dziwne, bo wiele filo-
zofii tam nie było, ale kiedy się po tym za-
brał do partii komunistycznej, rzecz okazała
się trudniejsza. Zostałem wtedy zaproszony do
współpracy i wziąłem udział w pracach zwi-
ązanych z procesem w ciągu niemal dwóch lat.
Zostało mi z tego czasu w pamięci zwłaszcza
wrażenie bezdennej ignorancji w sprawach so-
wieckich u wszystkich spotkanych polityków
i urzędników niemieckich, nie wyłączając sa-
mego kanclerza. Dlatego postarałem się, aby
złożono w Kolonii Ost-Kolleg, którego byłem
przez kilkanaście lat dyrektorem, Instytut miał
za zadanie dostarczanie elementarnych rzeczo-
wych informacji o Sowietach tzw. multiplika-
torom — wysokim urzędnikom, przywódcom
związków zawodowych, profesorom itd. Zada-
nie swoje spełnił o tyle, że po jakichś dziesięciu
latach Niemcy Zachodnie były niewątpliwie kra-
jem, gdzie informacja o ZSSR była najbardziej
rozpowszechniona. Gdzie indziej np. we Fran-

cji położenie jest nadal katastrofalne — a nie-
dawne wystąpienie sekretarza związku zawodo-
wego angielskich górników przeciw „Solidar-
ności” świadczy o głębi ignorancji także i w
tym kraju.

D. Gabler: Jak Ojciec Profesor mógłby scha-
rakteryzować marksizm-leninizm. Czy można
ten nurt nazwać kierunkiem filozoficznym?

O. Profesor: Marksizm-leninizm zawiera filozofię
(materializm dialektyczny i materializm
historyczny) ale też pewną ekonomię polityczną
i tzw. socjalizm naukowy, czyli zespół dok-
tryn socjologicznych, politologicznych i strate-
gicznych. Pierwsza część w niej przede wszyst-
kim materializm dialektyczny ma stanowić lo-
giczną podstawę całości systemu. Jeśli więc na-
zwiamy „filozoficznym” system, którego logicz-
ne podstawy są filozoficzne, to wypadła powie-
dzieć, że marksizm-leninizm jest takim syste-
mem. Ale oczywiście, zawiera nie tylko poglądy
filozoficzne.

D. Gabler: Ojciec Profesor zajmował się za-
gadnieniem „światopoglądu”. Czym jest światopogląd?

O. Profesor: Wyrażenie „światopogląd” (Welt-
anschauung) wynaleźli Niemcy (w wielu języ-
kach musi się dotąd używać nazwy niemieckiej).
Niemcy wynaleźli też wiele subtelnych definicji
światopoglądu. Ja sam, mam zwyczaj rozumieć

to słowo tak, jak to się czyni w potocznej mo-
wie. Oznacza ono dla mnie zespół podstawo-
wych wierzeń. W gruncie rzeczy pojęcie światop-
oglądu to uogólnienie pojęcia wiary religijnej;
wiara religijna jest jedną odmianą światopoglą-
du, ale ateizm inną, a sceptycyzm jeszcze inną.

Światopogląd jest w każdym razie niedowol-
dliwy, tj. jego przyjęcie jest przynajmniej w czę-
ści aktem woli. Stąd powiedzenie „światopogląd
naukowy” jest właściwie nonsensem, bo to co
naukowe jest dowodliwe, da się uzasadnić ro-
zumowo, a światopogląd nie. Można jednak
przez „światopogląd naukowy” rozumieć także
aktem woli przyjęte wierzenie, że jedyną meto-
dą poznania dla człowieka jest metoda nauk
przyrodniczych itp. Taki pogląd wyda się za-
pewne bardzo prostactkim, ale jest niewątpli-
wie światopoglądem.

D. Gabler: Czy można marksizm określić tym
mianem?

O. Profesor: Marksizm-leninizm jest światopog-
lądem i podaje się za taki, uważa się za świa-
topogląd partii komunistycznej. Dokładniej mó-
wiąc zawiera między innymi także pewien świa-
topogląd, ale obok niego kilka innych składni-
ków. Można wymienić jako takie:

(1) twierdzenia naukowe, (2) twierdzenia filo-
zoficzne, (3) imperatywy moralne. Tak zwany
materializm historyczny nie jest np. ani filozofią,
ani światopoglądem, ale po prostu teorią
socjologiczno-ekonomiczną. To, że została ona
całkowicie sfalsyfikowana przez wypadki, nie
zmienia faktu, że chodzi o teorię naukową. Po-
wiedziałbym nawet, że w czasie, kiedy Marks
stworzył to, co później zostało tak nazwane
przez nieszczęśliwego Engelsa, była bardzo in-
teresująca, porządna, bodaj nawet znakomita
teoria naukowa. Ale filozofii ani światopoglą-
dem nigdy nie była.

D. Gabler: K. Marks nazwał swój system „nau-
kową filozofią”. Wielu jego zwolenników i dziś
powtarza ten frazes. Gdzie lub w czym tkwi
przyczyna?

O. Profesor: Kiedy myślę o Marksie i jego
naukowej filozofii, przypomina mi się zawsze
świełtana postać ś.p. O.Michała Czartoryskiego
(został o ile wiem zamordowany przez Niem-
ców w czasie wojny). Ten O. Czartoryski był
w moim nowicjacie jedynym człowiekiem uro-
dzonym przed rokiem 1900. Dlatego złożyli
nowicjusze nazywali go „zabytkiem XIX stule-
cia”. Marksa nikt nie może zrozumieć, jeśli nie

będzie pamiętał, że jego nauka jest pomnikiem
XIX stulecia. W połowie tego stulecia istniały
w Niemczech dwa główne rodzaje filozofii: je-
dna idealistyczna zwana i druga, którą nazwał-
bym naturalistyczną. Do tej drugiej przyznawa-
li się między innymi materialści, pozytywści,
ewolucjoniści itp. Ci mieli jedno wspólne prze-
konanie, że filozofia powinna opierać się na
naukach przyrodniczych — czego idealiści nie
uznawali. Dlatego tacy filozofowie jak A. Com-
te, Büchner, Marks, Engels nazwali swoje filo-
zofie „naukowymi”.

Jeśli chodzi o samego Marksa, to moim zda-
niem on się na serio przyznawał do filozofii
naukowej w tym właśnie znaczeniu słowa, przy-
najmniej w drugim dojrzałym okresie. Był na-
wet radykalniejszy od innych „naukowych filo-
zofów”, bo sądził, że wszelką filozofię należy
zastąpić przez nauki. To jest niewątpliwie pew-
nie jasno sformułowane stanowisko. Ale Marks
sam niemal niczego w filozofii nie rozpracował
— mamy u niego tylko pomysły (często zresztą
interesujące), ale przeciw pomysły, nie rozpra-
cowania. Tych dostarczył Engels, nie daj Boże.
Otóż u Engelsa znajdujemy, pomieszczone jak
groch z kapustą, myśli pozytywistyczne, ma-
terialistyczne i heglowskie. I ten heglizm już
został w historii u klasycystów marksistów, jak
Kautsky, Bernstein, Plechanow, Lenin, i co za
tym idzie, w marksizmie-leninizmie. A Hegel
i naturalnie konfuzjonista Engels, używają sło-
wa „nauka” w innym znaczeniu. W imię tej
heglowskiej „nauki” marksieści-leniniści mają
zwyczaj wyklinać wyniki naukowe. Einstein był
na indeksie, logika matematyczna była na in-
deksie, nowoczesna genetyka była zakazana, uc-
zono z zapalem godnym lepszej sprawy, a wbr-
wem wyników astronomii, że świat jest nie-
skończony itd., itd.

Jeśli więc ktoś tę, sowiecką odmianę marksiz-
mu, to jest marksizm-leninizm, nazywa „nau-
kową filozofią” w znaczeniu marksofskim, to
naprawdę kpi, albo o drogie pyta. Ale, jak może
udało mi się pokazać, zagadnienie jest złożone,
a to dlatego, że mowa marksistów-leninistów
jest często tak strasznie mętna.

D. Gabler: „Logika dialektyczna” jest tworem
marksizmu-leninizmu. Rozprawił się z tym po-
głosem płodem K. Ajdukiewicz. Niemniej cią-
gle to zagadnienie odzywa i powraca. Przed kil-
koma laty wydano w Polsce książkę rosyjskiego
autora opatrzoną tymi dwoma niejasnymi wy-

razami jako tytułem. Co Ojciec Profesor, jako
logik, może powiedzieć o tej materii?

O. Profesor: Gdy mowa o tzw. logice dialek-
tycznej mamy najczęściej do czynienia z pomie-
szaniem pojęć, jeśli nie z zupełnym bełkotem.
Oto moje stanowisko w sprawie tego prawdzi-
wego bagna myślowego, stanowisko do którego
przebili się zresztą lepsi filozofowie sowieccy.
Trzeba moim zdaniem odróżnić logikę dialek-
tyczną, jako rzekomy odpowiednik zwykłej lo-
giki formalnej — i metodologię, to jest zespół
rad. Pod obydwoma względami wymyślił ją He-
gel, chociaż nie znajduje u niego nazwy „logika
dialektyczna”, ona pochodzi bodaj od Engelsa.

Hegel był wyznawcą dziwnego poglądu,
według którego zmieniają się w czasie nie tylko
przedmioty realne, np. rzeki i krowy, ale także
ich treści, istoty, i tak liczba 3 staje się powoli
liczbą 4, a pojęcie rzeki pojęciem krowy. Przy
tym założeniu żadna logika nie jest możliwa,
bo logika zakłada zawsze niezmiennie treści.
Dochodzi się wtedy z Heglem np. do odrzucenia
zasady niesprzeczności — krowa jest krową i nie
jest krową, liczba 3 jest liczbą 3 i nie jest lic-
bą 3 itd. Łatwo jednak wykazać, że wtedy na-
sze mówienie traci wszelki sens, staje się nie-
rozumnym bełkotem. Trzeba więc powiedzieć,
że logika dialektyczna pojęta jako heglowska od-
powiednik logiki formalnej jest dziwołgiem,
którego nikt nie powinien brać na serio.

Co wtedy zostaje? A no, zostaje metodolo-
gia, to jest zespół rad, dotyczących sposobu po-
stępowania w nauce. Tak też bywała ona nieraz
pojmwana w dziejach marksizmu-leninizmu.
Engels sformułował np. trzy takie rady. Len-
in szesnaście, a Stalin cztery. Przy czym oni
wszyscy powołują się na pewne heglowskie
twierdzenie o budowie świata, co tu do rzeczy
nie należy. Znaczną część tych rad jest co praw-
da bardzo ogólnikowa, ale rozsądna. Tak np.
radzi się nam, abyśmy brali pod uwagę kon-
tekst, co należy do ABC każdej metodologii
naukowej. Myślę więc, że logika dialektyczna,
pojęta jako zespół bardzo prostych ojcowskich
rad metodologicznych, jest całkiem dorzeczną.
Niedorzeczne jest natomiast przeciwstawienie
tych ogólników współczesnej metodologii ma-
tematyczno-logicznej z jej masą złożonych praw
i dyrektyw.

D. Gabler: Dlaczego ten ruch przyjął się w
Rosji, skoro „zjawisko” to powstało na zgoła in-
nym gruncie i w innej konstelacji gospodarzo-

-dziejowej niż rosyjska?

O. Profesor: To jest trudne pytanie, na które
nie ma chyba odpowiedzi naukowej. Nie znamy
mechanizmów przemian ideologicznych i
społecznych. Możemy tylko snuć mniej lub wię-
cej dziennikarskie domysły. Znam dwa takie do-
mysły. Jeden został sformułowany przez Ber-
dajewa. Według niego inteligencja rosyjska z
czasów Lenina odznaczała się równocześnie wiel-
ką miłością do oderwanych zasad i nieklama-
nym entuzjazmem do naprawiania społeczeń-
stwa. Cytuje takie powiedzenie jak „nie zła-

laziem nie godnego u mężczyzn, ani u kobiet, a więc poświęcam się służbie ludzkości". Otóż marksizm-leninizm zaspokaja te dwie potrzeby. Stąd jego powodzenie.

Drugi domysł jest następujący: w powodzeniu marksizmu-leninizmu podstawową rolę odegrał zawarty w nim światopogląd. Jest to światopogląd oświeceniowy, z czasów rewolucji francuskiej: wiara w postęp, w raj na ziemi, w uwolnienie ludzkości przez naukę itd. Otóż wiadomo, że poglądy wyznawane niegdyś przez filozofów przyjmują się w masach — także w masach inteligencji — z opóźnieniem, czasem w wiek a nawet więcej po ich zarzuceniu na uniwersytetach. Nie też dziwne, że pod tym względem kraje prymitywne są jeszcze bardziej opóźnione niż inne. A Rosja była w 1917 roku krajem prymitywnym, zacofanym. Nie dziwota, że poglądy filozofów z końca XVIII wieku i początku XIX wydawały się tam bardzo nowoczesne i miały wielki wpływ.

Ale powtarzam, to są tylko domysły i nie więcej.

D. Gabler: Skąd wywodzi się negatywne nastawienie marksizmu-leninizmu do człowieka, do jednostki. Niektórzy tłumaczą to błędem ontologicznym uznanym za prawdę, że byt społeczny jest pierwotniejszy niż byt jednostkowy. Czy jest to tłumaczenie usprawiedliwione?

O. Profesor: Myślę, że chodzi nie tylko o marksizm-leninizm, ale o komunizm sowiecki, taki, jakim on jest w praktyce. Sam marksizm-leninizm oparty jest w dużej mierze na heglizmie i dzieli z nim przekonanie, że jednostka jest tylko „dialektycznym momentem” całości, społeczeństwa, świata itd., że nie istnieje naprawdę. Ale w marksizmie-leninizmie są też nurty arystotelesowskie, oddzielające od Marksa, który bronił się jak mógł, choć na ogół bezskutecznie, przeciw totalitaryzmowi Hegla. Skądinąd podporządkowanie człowieka państwu jest całkiem

widoczne w praktyce komunizmu rosyjskiego. Moim zdaniem pochodzi to nie tylko z owych heglowskich wątków w marksizmie-leninizmie, ale także z tradycji rosyjskich. Nie trzeba zapominać, że to jest tradycja obca naszej, zachodnio-europejskiej postawie personalistycznej. Choć wiem, że wielu ludzi się na mnie oburzy, powiem to brutalnie: Rosja to Wschód i dlatego nie może tam być naszego zrozumienia dla człowieka.

D. Gabler: Istnieją listy Lenina do pewnego zakonnika, chyba franciszkanina, który mienił się jego przyjacielem. Skąd wywodzi się to negatywne nastawienie marksizmu-leninizmu do religii, do Kościoła?

O. Profesor: Marksizm-leninizm jest marksizmem, leninizmem, i tworem rosyjskim — z tych trzech względów nie może nie być wrogiem religii. Ona jest według Marksa fałszywą nauką, nieudolną techniką, a przy tym nadbudowana nad społeczeństwem wyzysku i narzędziem ucisku mas pracujących. Ale Marks myślał, że religia jest tak dalece przeżytkiem, że nie warto się nią zajmować. Profesor Lobkowicz powiedział kiedyś słusznie, że nie można sobie wyobrazić stanowiska bardziej upokarzającego dla wierzących, niż marksistowskie: nie są godni w oczach Marksa, nawet zwalczania. Inaczej jest u Lenina, który uważa religię za złowrogą siłę.

Powiedział kiedyś, że nie ma rzeczy podlej (bardziej niegodnej niż najmniejszy ślad religii). Do tego dochodzi jeszcze trzeci czynnik, a mianowicie typowo rosyjskie myślenie w kategoriach radykalnie oświeceniowych u inteligentów rosyjskich „éraser l'infame”!

D. Gabler: Jakie są podobieństwa i różnice między rewolucją rosyjską Lenina a rewolucją polską Solidarności?

O. Profesor: Rewolucja bolszewicka była o tyle nieoryginalna, że przeprowadził ją ruch, stworzony i kierowany (jak wszystkie inne wielkie ruchy rewolucyjne nowoczesne) przez inteligentów. Natomiast Solidarność jest pierwszym wielkim ruchem robotniczym nie kierowanym przez nich, ale przez samych robotników. Nota bene, powstanie Solidarności nie było żadną rewolucją i odrzucenie gwałtu jako środka akcji robotniczej jest inną wysoce oryginalną cechą tego ruchu.

D. Gabler: Jakimi cechami odznacza się „homo sovieticus”? Jaką przyjmuje on hierarchię wartości?

O. Profesor: Zagadnienie należy chyba do dziedziny socjologii, czy czegoś podobnego. Z filozofią nie ma na pewno wiele wspólnego. A doktorem wszech nauk sowietologicznych niestety nie jestem jak już wspomniałem.

D. Gabler: Dziękuję Ojcu Profesorowi za przedstawienie XIX-wiecznego gruzowiska m. śli niedomyślnych i zawartą w jego słowach przestróg, że ten, którego myśli nie wybiega daleko, udręce zobaczy z bliska.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy skorzystanie z usług instytutu kosmetycznego p. Jolanty Ciupa Bern, Bollwerk 21. IV. p. tel. 031 34 07 33.

Space Trading LTD E & I, Gubelstr. 28 w Zurychu, tel. 01 312 66 55 służy medalionami z Ojcem św., M.B. Częstochowską, krzyżykami z łańcuszkami i bez łańcuszków, po przystępnych cenach.